Numer 109. Lwów dnia 12. Maja 1871 — Piątek. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr.—półrocznie 7 złr.—ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr —półrocznie 9 złr.—ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. —miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37. W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya „Czasu“ i „Unii“ A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów 12. maja.

Wiedeński korespondent *Czasu* pisze pod dniem 10. b. m.

Z Florencyi odebrałem dziś parę ciekawych wiadomości, które wam przesłać pospieszam. Rząd włoski dowiedział się, że Francya po przywróceniu porządku wewnętrznego nieobojętną będzie na przeniesienie stolicy Włoch z Florencyi do Rzymu i gotowa poczynić odpowiednie kroki u innych dworów zagranicznych. Przebieg posłuchania ambasadora francuskiego p. d'Harcourta w Watykanie miał utwierdzić sfery rządowe we Florencyi w tem przekonaniu. Powiadają, że król włoski nie byłby głuchym na podobne przedstawienie Francyi i innych mocarstw. Dla tego rząd włoski postanowił przyspieszyć chwilę przeniesienia stolicy z Florencyi do Rzymu. Minister spraw zagranicznych p Visconti-Venosta uda się temi dniami do Rzymu dla zakupienia Palazzo Braschi, który ma być zamienionym na hotel dla biór ministerstwa spraw zagranicznych. P. Visconti-Venosta pragnie, aby najpóźniej w pierwszej połowie lipca wszystkie ministerstwa włoskie już urzędowały w Rzymie.

Uszło dotąd uwagi dzienników, że w uchwalonej ostatecznie włoskiej ustawie, zawierającej rękojmie bytu Papieża znajduje się ustęp, na mocy którego zatrzymuje się i nadal *placetum regium* na wszelkie postanowienia Ojca Śgo W kołach dyplomatycznych dziwią się tej ostrożności rządu włoskiego że zachowuje *placetum regium*, lubo Naczelnik kościoła urzęduje i urzędować ma w mieście przez wojsko włoskie zajętem.

Przypomnicie sobie, że hr. Beust przed kilkoma tygodniami wystosował notę do Florencyi, domagając się zabezpieczenia instytucyj kościelnych, zostających pod opieką rządu austryacko węgierskiego. Według doniesień z Florencyi p. Visconti Venosta ustanowił *Juntę*, która się ma zająć sprawą przez hr. Beusta poruszoną i ile możności zadość uczynić żądaniom kanclerza austryacko węgierskiego.

Może nie będzie bez interesu dla czytelników naszych dowiedzieć się, jak p. Veuillot w *Univers* wyobraża sobie czem jest zgromadzenie narodowe

„Klacz Rolanda dobrze urodzona (t. j. z dobrej rasy) dobrze zbudowana, wstrzemięźliwa, ochocza w przesadzaniu gór i rzek, jedną miała wadę: była nieżywą. Nasze zgromadzenie narodowe żyje, ale napotkało cywilnego Rolanda, który nie dosiada konia, a zdaje mu się niestety! że jest doskonałym woźnicą.

„Chciało ono szybko przebiedz kraj podań i cudowności. Szło o zabicie poczwary, o uwolnienie więzionej Andromedy nazywającej się władzą, a posiadającej skarb zwany pokojem. Ale koń potrzebował skrzydeł, a jeździec włóczni Jeździec nie przybył, a woźnica opanowawszy konia, zaprzągł go do swojej starej kolebki, razem ze starym czerwonym osłem, którego oddawna miłował, a wziąwszy stare swe biczysko, nuż gonić dawnym szlakiem źle wybrukowanym, po którym już często stary jego osieł czerwony nawykł był go wywracać. Chlaśnij biczem panie furmanie, a wnet się wywrócimy, i piękne, młode i rześkie zgromadzenie nie znajdzie się jak raz podobne do niezrównanej nieboszczki klaczy Rolanda.“

Lwów, 11. maja.

Nieoszacowany *Dzien. pol.* zamieścił w wczorajszym numerze wstępny artykulik w obronie profesora Gilewskiego. Ze zwykłą sobie liberalną postępowością wita wystąpienie dr. G. „w obronie światła i prawdy“, — a rzuca przekleństwo na jego przeciwników. Przy tej sposobności jakoby w patryotycznem natchnieniu wypala szumny frazes o wolności sumienia i wolności nauki w dawnej Polsce, dając do zrozumienia, że prócz innych wielkich zadań, myśli bronić w obec nas zacofanych te dwie przeszłości naszej spuścizny.

Pozostawiając kompetentniejszym piórom merytoryczny rozbiór całej tej sprawy, pozwolimy sobie tylko jednej uwagi, tyczącej się właśnie tego ducha naszej przeszłości i ducha samozwańczych jego dzisiejszych obrońców.

Jest rzeczą wiadomą, że jednym z powodów, dla których nowinki niemieckie, reformatorskie, nie znajdowały zbyt gorącego u dawnych Polaków zajęcia, była ich obcość, i ze to właśnie prawdziwie patryotyczne poczucie, wysokie podówczas, zacne, szlachetne, chroniło Polskę od naśladownictwa bezmyślnego zagranicy w tem, co było niejako lokalnych stosunków zagranicznych wynikiem.

Taką samą sprawką zupełnie nam obcą, niemiecką, zagraniczną, jest dla nas obecne wystąpienie Döllingera. Sam zdrowy zmysł patryotyczny, że wszelkie inne na teraz pominiemy względy, samo uczucie godności narodowej, samo polskie poczucie powinno było ochronić Polaków od wmięszania się do tej czysto niemieckiej sprawy, i od jej naśladowania powinno było ochronić tak, jak przeszłość naszą uchroniło od rozwinięcia w Polsce kwestyi reformacyi w rozmiarach zagranicznych.

Więc z samego stanowiska narodowego, patryotycznego, wystąpienie Dra Gilewskiego na najsurowsze zasługuje zganienie. Kto tego nie pojmuje, ten zapewne i niezawodnie nie ma poczucia narodowego, tak jak go nie ma młodzież, która według korespondencyi *Dzien. pol.* z Krakowa robiąc fakelcug Dr. Gilewskiemu, rozchodziła się do domów, „a na ustach każdego imię Döllinger.“

Więc młodzież polska nie zna dziś innych haseł? Nie! młodzież, która dawne nasze hasła narodowe, znane wszystkim, nauczone w kolebce, powtarzane do grobu — młodzież która takie hasła zmienia na hasło Döllinger, młodzież taka przestała być polską tak, jak oddawna przestał być polskim, pisany po polsku niemiecki *Dzien. pol.*

Korespondencye „Unii.“

Wiedeń, 9. maja.

(D.) Los wniosków rządowych o inicyatywie sejmów krajowych rozstrzygnął się dziś w przewidziany od dawna sposób, to jest, że Izba je odrzuciła, i to po nie zbyt wyczerpującej dyskusyi. Przy tej okazyi mieliśmy znowu ten sam widok jaki od pierwszego spotkania się gabinetu lutowego z parlamentem, czyli z jego większością, posiedzenia Izby przedstawiają; hr. Hohenwart mówił że zwykłym sobie spokojem, bardzo trafnie wykazał absurdum jednolitego prawodawstwa i jego niestosowność w państwie, szczególnie takiem jak Austrya i widać było, że na obronę swoich wniosków nie uważał za potrzebne więcej powiedzieć; za to sprawozdawca wydziału p. Herbst, rozwinął znowu swoje znane oratorskie talenta i znów wystąpił z mową na efekt obrachowaną, przy czem naturalnie musiał, jako wierny liberał, zrobić parę mizernych alluzyi, z przedmiotem rozpraw żadnego nie mających związku. Nie wchodząc w to, w jakim celu gabinet postawił wnioski, na których przyjęciu lub odrzuceniu nie wiele mu zależało, czy sobie przez to pomógł czy zaszkodził, czy było konsekwentnem nie czekając co się z pierwszemi do ogólnej ugody zmierzającemi projektami do praw stanie, — przedłożyć natychmiast drugie, tyczące się jednego tylko kraju, — przyznać trzeba, że mimo rezultatu wczorajszego głosowania, gabinet odniósł moralne zwycięztwo. A nawet powiedziałbym, że samo to głosowanie może mieć dla niego pewną korzyść; jakże bowiem ono wypadło? Na stu czterdziestu i sześciu obecnych posłów, było za przejściem do porządku dziennego ośmdziesięciu ośmiu, przeciw pięćdziesięciu ośmiu; do tej mniejszości należała z wyjątkiem dwóch Rusinów, delegacya galicyjska, prawe centrum i trzech członków z grupy większych właścicieli; lecz kiedy lewica była prawie w całym komplecie, z prawego centrum nie było obecnych ośmiu członków i z delegacyi polskiej także kilku brakowało. Lecz pomijając to, w każdym razie większość opozycyjna nie składała się z dwóch trzecich części głosujących A zatem można powiedzieć, że ministeryum wie dokładnie czego się ma spodziewać w razie gdyby kwestya wyborów bezpośrednich przyszła przed plenum Izby przed zakończeniem teraźniejszej sesyi, bo nie podlega wątpliwości, że delegacya galicyjska i prawe centrum głosować będą przeciwko takiej reformie wyborczej i kto wie czy do nich nie przyłączyłaby się większa niż dziś ilość członków lewego centrum Przeto wybory bezpośrednie nie mają żadnej szansy przejścia.

Prawda że to samo da się przewidzieć dla zmodyfikowanej rezolucyi galicyjskiej, gdyż ona z małą chyba różnicą, będzie miała przeciwko sobie tę samą ilość głosów, która się oświadczy za centralistyczną reformą wyborczą. Otóż właśnie w odniesieniu zwycięstwa w jednym, a poniesieniu klęski w drugim wypadku, leży prawdziwa dla rządu korzyść, gdyż będzie miał w ręku najlepszy dowód, że półśrodki do niczego nie prowadzą, oraz, jeżeli pragnie szczerze dobra Austryi, że na tak zwanej konstytucyjnej drodze i z zachowaniem systemu centralnego parlamentu, celu swego nigdy nie osiągnie, i że mianowicie z dzisiejszą Izbą rządzić nie podobna i z miejsca ruszyć nie można. Nie ma więc innej rady, tylko trzeba reichsrat z miejsca ruszyć, czyli jego Izbę poselską rozwiązać; nie ma też prawie nikogo coby nie przewidywał że to wkrótce nastąpić musi.

Wydział konstytucyjny wyrzekł że zachodzi potrzeba nowych wyborów do delegacyi, na piątkowem posiedzeniu p Sturm złoży w tym sensie sprawozdanie, a gdy zapewne Izba do wniosku wydziału się przychyli, wybory, które Izba panów ma także przedsięwziąść, za kilka dni będą uskutecznione; zostanie więc tylko budżet, który jednak trudno aby mógł do 22. b. m. być zawotowany przez obie Izby rady państwa. Jak słyszę, to i w tej kwestyi lewica stawia trudności, robi dowolne wykreślenia i redukcye, zgoła przygotowuje wszystko co potrzeba do przewłoki; zdaje się więc że się tu nie obejdzie bez użycia drastycznego środka i kto wie czy rada państwa nie będzie zawieszona i budżet uchwalony z jej pominięciem, na innej, równie konstytucyjnej drodze; nie ja jeden tak myślę, bo jest to zdanie z którem w kołach poselskich często spotkać się można.

Z prawami szkolnemi w Dalmacyi rzecz tak się ma, że tylko wykonanie przepisów tyczących się części materyalnej, czyli podatków na utrzymanie szkół, wstrzymane zostało; na tem się ograniczają w tej chwili oznaki dobrych chęci p. Ireczka.

Hr. Beust ma pojutrze wyjechać do Gastein, zkąd jednak za dziesięć dni powróci, aby być w Wiedniu w czasie rozpoczęcia obrad delegacyi.

Wersal 4. maja.

(M.) Pomimo wszelkich usiłowań armii wersalskiej i niezaprzeczonych strat jakie ponieśli powstańcy, wojska ich, wyznać trzeba, zorganizowały się na nowo z zadziwiającą szybkością. Teroryzm komuny i gwałty jakich się dopuszcza, zmuszają bić się tych nawet, którzyby serdecznie pragnęli odpocząć już nieco i odetchnąć swobodnie po ciągłej obawie o życie.

Zresztą szeregi sprzysiężonych składają się po większej części ze skazańców i zbrodniarzy, którzy nie mają nic do stracenia, a pragnąć nie mogą powrotu dawnego stanu rzeczy. Rząd wersalski może się więc przygotować na zaciętą walkę do ostateczności.

Z tem wszystkiem gwiazda komuny blednąć poczyna a chociaż republikańskie dzienniki głoszą jej zwycięstwa, toć wszakże są fakta, którym za-

---

OSTATNI KWIAT WIEŃCA.

POWIEŚĆ

przez

hrabinę Dash

(Ciąg dalszy.)

VI.

Podróż.

Straszna trwoga ogarnęła uciekających gdy poznali w zbliżającej się postaci ex-ogrodnika z Pré-Patour, który tak znakomitą odznaczał się pamięcią. Szedł on krokiem spiesznym, Jakóbowi przyszło na myśl że w chacie dostrzeżono ich ucieczkę i że już pogoń wysłali za nimi. Jedna Cecylia nie straciła zimnej krwi i przytomności umysłu.

— Poczekajcie, — rzekła, — pójdę obaczyć.

I prześliznąwszy się lekko, bez najmniejszego szelestu pomiędzy gałęzie doszła do gościńca, skąd było widać doskonale dom jej ojca. Cisza zalegała do koła; Cecylia śledziła uważnie kroki ogrodnika; przeszedł on wzdłuż gościńca w kierunku swego mieszkania i zniknął w cieniu; światło tylko latarni migotało zdala. Cecylia po zniknięciu jego odetchnęła dopiero swobodniej i powróciła do groty gdzie uciekający czekali ją z upragnieniem łatwem do pojęcia.

— Nie mieliśmy czego się trwożyć, — rzekła wchodząc Cecylia, — Jan poszedł najspokojniej do domu i nikt nawet o nas nie myśli; zapalmy więc światło i ja wejdę naprzód do wnętrza jaskini. Znam ją dobrze, bom nieraz tam chodziła i nigdy nie widziałam żadnego szkodliwego stworzenia. Ale może ta panienka bać się będzie, aby ją więc uspokoić wejdę pierwsza.

Skoro tylko światło zapalono, Cecylia wzięła świecę do ręki, rozsunęła gałęzie i weszła do jaskini.

— Możecie iść za mną bezpiecznie, — ozwała się z wnętrza. — Jakób udał się za nią. Pieczara była obszerna i wysoka; inne wejście prowadziło przez ciemny i nierówny korytarz do podziemiów zamczyska. Gdzie niegdzie wyrastała trawa i mszyste rośliny a z boku wypływał czysty i szumiący strumień. Za Jakóbem szła baronowa z Izabellą a za niemi słudzy. Izabella drżała z zimna i trwogi tuląc się do matki zarówno może jak ona drżącej i przerażonej. Cecylia była jak u siebie w tej ponurej pieczarze, znała wszystkie jej zakątki i zajęła się natychmiast urządzeniem posłania dla baronowej i jej córki. Następnie odjęła wielki kamień leżący w ciemnym zakątku pieczary i pod nim ukazał się koszyk napełniony rozmaitemi prowizyami.

— Niczego nam tu nie zabraknie, oddawna bowiem przeczuwałam chwilę mojej ucieczki z rodzicielskiego domu i przygotowałam to wszystko.

— Jakto, — zawołała Izabella, — miałaś zamiar uciekać od rodziców? czyż to być może?

— Bóg mi świadkiem, — ze wzruszeniem odparła Cecylia, — że nie byłabym o tem nigdy myślała, gdyby mię oni sami nie zmusili do tego. Nie możecie nigdy mieć pojęcia jakie było moje życie w domu. Biedna moja babka, dobrą jest, wiem o tem. Ale cóż ona może przeciw ojcu memu i jego przyjaciołom, oni to winni wszystkiemu Ja byłam wychowaną inaczej i nie mogę słuchać jak bluźnią i złorzeczą temu com się szanować i czcić nauczyła, co mi kazano kochać i uważać za najświętsze na ziemi. Bluźniono Bogu, złorzeczono królowi memu, przeklinano drogą moją, nieocenioną matkę chrzestną i opiekunkę. Wierz mi pani oni by ją zabili zaraz gdyby tylko mogli.

Dziewczę ukryło drobną twarzyczkę swoją w obie dłonie i rzewnie płakać zaczęło pomimo wszelkich usiłowań aby nie okazać wzruszenia, Izabella wzięła ją za rękę:

— Odwagi, odwagi! dziecię moje, — serdecznie ozwała się do niej.

— Nie braknie mi odwagi, — odrzekło dziewcze podnosząc na Izabellę zapłakane oczęta, — bez niej nie potrafiłabym tam wyżyć przez tyle miesięcy; bez niej nie zdołałabym znieść takiego postępowania i wycierpieć to com wycierpiała Nigdym jednej nie uroniła łezki gdy mię ojciec bił i katował, gdy groził dobrodziejce mojej, gdy bluźnił przedemną tej świętej religii naszej, wierze mojej i nadziei. Łzy połykałam; a teraz, darujcie, wstrzymać ich nie mogłam dłużej. — To mówiąc otarła łzy i w tejże chwili twarz jej przybrała na nowo zwykły swój wyraz zimnej obojętności. Cecylia była znowu spokojną, bledszą tylko nieco jak zwykle; i po chwilce milczenia ozwała się wzywając podróżnych by się udali na spoczynek, przerwany w sposób tak gwałtowny.

— Potrzeba go było przerwać, — dodała w końcu, — bo słyszałam jak Jan ogrodnik mówił memu ojcu kto wy jesteście, namawiając by was zatrzymał do jutra aby zakończyć sprawę. Bylibyście zgubieni.

— Ileż wdzięczności winni ci jesteśmy, — zawołała baronowa.

— Mniej, niźli pani sądzi, gdyż wyzwalając mię z tego piekła, wyświadczyliście mi dobrodziejstwo, za które nigdy wypłacić się godnie nie zdołam. Bylebyśmy tylko nie przybyli za późno!

— Niestety! jeszcze nie wszystko skończone, jeszcześmy nie ocaleni od niebezpieczeństwa.

— Ocalę was, ja wam to przyrzekam, zawołała Cecylia z mocą. Na przyszłą noc wyjdziemy podziemiami ztąd o pół mili; szukać nas będą po drogach Bóg wie jak daleko, ale nie tutaj; tej kryjówki się nie domyślają. Zaprowadzę was potem manowcami, przez miejsca zupełnie nieznane i dzikie, przez okolicę której mieszkańcy są całkowicie naszej sprawie przychylni. Bezpieczniej i prędzej dojdziemy do Mans niżeli gościńcem.

— A gonić że nas nie będą na tych drożynach?

— Może się nie domyślą, bo nie wiedzą że ja je znam; zresztą gdyby i tam szukano to albo przed czasem albo zapóźno. Od rana poszukiwania się rozpoczną, wszystkie pobliskie drogi, cała okolica sąsiednia zwiedzoną zostanie; będą więc myśleli żeśmy już daleko; a wówczas w Imię Boże, puścimy się w podróż.

Izabella uspokojona ciszą jaka ją otaczała i odwagą przewodniczki, usnęła już była na posłaniu z mchu i trawy; pani de Porentruy poszła wkrótce za jej przykładem i w pół godziny całe towarzystwo w śnie było pogrążone głębokim. Jedna Cecylia nie zmrużyła oka, noc całą czuwając nad nimi. Bo w tem dziewczęciu dziwna była siła i niepojęta odwaga; nieszczęścia zahartowały jej duszę z natury już silną Gdy słońce weszło, Cecylia wstała i zbliżyła się do otworu jaskini.

Pieczara znajdowała się w pobliżu gościńca i dziewczę dostrzegło przez gałęzie dach rodzicielskiej chaty. Dym począł się ukazywać z kominka, drzwi się otwarły i na progu ukazała się postać staruszki. Przeszła przez ogród, zbliżyła się do gościńca, spojrzała w koło siebie jakby szukając kogoś i nareszcie zawołała:

— Cecylko!...

Wołała raz i drugi ale napróżno, i gniewna nieco powróciła do domu. (C. d. n.)

przeczyć nie można. Idąc z Wersalu ku Paryżowi widziałem cały oddział artyleryi paryskiej, przynajmniej z trzystu ludzi złożony, z których część znaczna ciężkie rany poniosła i na zawsze będzie niezdolną do boju, a reszta wycieńczona i znużona nie na wiele przydać się już może. Za tym oddziałem wieziono armaty i mitraillezy po większej części zgruchotane lub popsute. Artylerya wersalska rozporządza w obecnej chwili sześćdziesięciu działami między Mont-Valerien i Sekwaną; te potężne baterye są przeznaczone do bombardowania wałów du Point-du-Jour.

Le Vengeur donosi że w d. 8. maja obywatel Courbet wstępując w ślady margrabiego de Maubreuil d' Orvault ma obalić kolumnę Vendôme. Pierwszy termin spełnienia wyroku przypada jutro, ale jak powiada p. Rochefort, kat mający ścinać tę sławę żądał trzech dni zwłoki aby wykonać egzekucyę z całą dokładnością. W tymże dniu mają być obalone posągi: Ludwika XIV. (place des Victoires), Henryka IV. (Pont Neuf) Ney'a (place d' Italie), Moncey'a (place Blanche) i t. d. Po tych egzekucyach Paryż stanie się godnem miastem republikańskiem; będzie w nim tak pusto jak w New-Yorku lub Chicago.

Republikanie postępując logicznie zapragną może zniszczyć Louvre i Tuileries które są także pamiątkami monarchizmu a z kolei kościół de Nôtre-Dame, który jest zabytkiem dawnych przesądów! Jeśli ocaleje ta wspaniała świątynia, jeśli jej przebaczą obywatele republikani to chyba pod warunkiem że zostanie zmienioną na siedlisko politycznego klubu, na koncertową lub balową salę. Wszystko jest możebnem w tych czasach....

W klubach mowcy starają się przedewszystkiem o podburzenie słuchaczy i w tym celu przedstawiają w strasznych barwach zniszczenia, jakie czynią bomby Wersalczyków, opowiadają o zamordowanych kobietach i dzieciach, prorokując okropniejsze jeszcze klęski jeśli wszyscy obywatele za broń nie chwycą i do walki nie staną.

Wczoraj przemawiał jakiś narodowy gwardzista; ten znowu chciał wszystko palić, niszczyć i mordować. Nie oszczędzać nawet Louvru, wszystkie arcydzieła jakie się tam znajdują powinny zdaniem jego zniknąć w socyalnej tej burzy, ponieważ będąc owocem przesądów, utrzymywały one tylko ciemnotę i ciągłe zamiłowanie bogactw. Ale najsilniej piorunował na religię, księży i kościoły. Pewien staruszek, który jeszcze zupełnie nie stracił rozumu, wyznając się najszczerszym republikaninem, oświadczył jednak, że jego zdaniem żadna społeczność istnieć nie może bez wiary i pojęcia Boga.

Gwałtowny wybuch śmiechu i szyderstw był mu odpowiedzią a jeden głos zawołał: Jezuita! Staruszek odpowiedział spokojnie: Mylicie się obywatele, to imie nie mnie przystoi, bo jestem — żydem!

Na zgromadzeniu w Nicolas-des Champs znajdowało się trzech członków komuny ozdobionych czerwonemi szarfami. Jeden z nich wyznał otwarcie że komitet publicznego bezpieczeństwa nie jest czczym wyrazem i że wkrótce da znać o sobie. Dodał nawet że już przygotowano listę 10.000 podejrzanych. Co się tyczy kościołów, te zdaniem szanownego obywatela, są własnością ludu; lud może z niemi robić co mu się podoba, może je zamienić na sale koncertowe, na teatr, byleby się kto znalazł, ktoby ich utrzymania się podjął. (Tę samą zasadę wyznają liberali włoscy, rosyjscy, wiedeńscy i lwowscy p. r.).

Komitet publicznego bezpieczeństwa zanim się zamieni w komitet kapitulacyi, rozpoczął swoje urzędowanie nocy zaprzeszłej. Za jego rozkazem archiwa notaryalne opieczętowane zostały.

Zapewniają że wkrótce się ukaże dekret nakazujący zamknięcie szpitali. Ciekawy jestem jakiego pretekstu użyje komuna, aby usprawiedliwić to postanowienie mające chyba na celu leczenie radykalne ze wszystkich chorób ziemskich i dolegliwości.

Słyszałem z ust wiarygodnych że aby obudzić w ludności zawiść przeciw Wersalczykom, republikanie ciskali bomby i podpalali rozmaite widoczniejsze budowy *intrà muros.*

P. S. Dzienniki republikańskie a zwłaszcza *Mot d'Ordre* przepełnione są strasznemi opowieściami o więzionych zakonnicach i szkieletach znalezionych w kościele St Laurenz i w klasztorze zakonnic de Piepus.

Nie śmiałbym nigdy przytaczać nawet tych obrzydliwości, tych strasznych potwarzy, któremi republikanie obrzucają swoje ofiary... Protestacyi być nie może, nikt fałszu zadać się nie ośmieli, cóż szkodzi policzkować i lżyć bezbronnych? *)

*) (Polecamy ten dopisek naszego korespondenta uwadze szan red. *Gaz. Nar.*)

Przegląd polityczny.

Austrya-Węgry. Deputacya katolików z Wiednia), o której w jednym z poprzednich numerów naszego pisma wspomnieliśmy, na dniu 7. maja wieczór ruszyła w podróż do Rzymu, aby u stóp Ojca św. Piusa IX. złożyć poniżej wyliczonymi podpisami opatrzony adres katolicko patryotycznego stowarzyszenia ludowego Niższej Austryi.

Ogólna liczba podpisów do Ojca św. wynosi: Dyecezya arcybiskup.; Wiedeń 42.140, dyecezya St. Pölten 28.930, dyecezya Linz 42.060, dyecezya arcybiskupia Salzburg 24.695, dyecezya Brixen 69.226, dyecezya Trydent 91.000, dyecezya Seckau 142.900, dyecezya Lavant 16.355, dyecezya Gurk 8.745, dyecezya Lajbach 119.270, dyecezya Görz 10.120, dyecezya Tryjest i Parenzo 3.498, dyecezya Veglia 10.165, dyecezya arcybiskupia Zara i Suffragany 12.070, dyecezya arcybisk. Praga 10.826, dyecezya Budweis 17.172, dyecezya Königgrätz 17.270, dyecezya Leitmeritz 11.210, dyecezya arcybisk. Ołomuniec 60.400, dyecezya Berno 22.976, dyecezya Wrocław (część austr.) 4.512, dyecezye galicyjskie razem 35.800, Voralberg 7.850. Suma ogólna 809.800.

Ogólna liczba podpisów, którymi opatrzoną była petycya do ministerstwa spraw zagranicznych, którą także w tłómaczeniu w jednym z poprzednich numerów podaliśmy, wynosiła: Niższa Austrya 32.150, wyższa Austrya 24.213, Salcburg 15.812, Tyrol północny 53.548, Tyrol południowy 44.980, Voralberg 3.500, Styrya 59.572, Karyntya 4.824, Kraina 10.850, Pogranicze 13.705, Dalmacya 7.896, Czechy 24.134, Morawia 42.175, Szląsk 2.783, Galicya 25.163. Suma ogólna 405.131.

Daty te są wymowne. Czyż i teraz jeszcze zechcą nieprzyjaciele kościoła twierdzić, że w Austryi katolicyzm nie ma licznych zwolenników, ponieważ antikościelna — liberalna partya umiała sobie zapewnić większość w niektórych austryackich ciałach parlamentarnych? Cóż powie p. Beust o tych krociami tysięcy podpisów, zaopatrzonych adresach do Ojca św. i o owej petycyi pokrytej imionami pół miliona obywateli, którzy domagają się u niego opieki dla uciśnionego Naczelnika kościoła? Nie pamiętamy by jakikolwiek akt który wyszedł z przeciwnego obozu, liczył taką liczbę podpisów. Czyż i teraz podobnie jak w czasie napadów na konkordat, manifestacye te katolickie będą traktowane obojętnie, czyż i teraz pan kanclerz zechce przejść nad niemi do porządku dziennego? Czemże są owe mizerne adresy do wyklętego Döllingera, w porównaniu z temi potężnemi i wspaniałemi manifestacyami uczuć i ducha katolickiego austryackiej ludności!

Ziemie polskie. *Czas* podaje następującą korespondencyę z Wołynia z 20. kwietnia: Coraz więcej przybywa nam dowodów, jak pragną Moskale zgody z nami. Rząd i naród jakkolwiek mogą stać na zupełnie przeciwnych stanowiskach we wszystkich sprawach dotyczących wewnętrznego ustroju moskiewskiego państwa lub jego polityki zewnętrznej, to w kwestyi polskiej zawsze są i muszą być zgodni. Rząd zaborczy z samej natury swojej bądź co bądź chce się utrzymać przy zaborach, osłaniając się ideą panslawizmu; naród znowu olśniony obszernością moskiewskich posiadłości i materyalnej potęgi, czuje dobrze, że dla nasycenia jego zwierzęcych instynktów rabunku i grabieży tylko taki rząd jest najwłaściwszy, który nietylko pozwala, lecz sam umyślnie urządza wszystkie stopnie uorganizowanej samowoli.

W same Wielkanocne święta zabrano znowu na Wołyniu dwa katolickie kościoły: we Wołoczyskach i Targowicy miasteczku leżącem w Dubieńskim powiecie w okolicy Beresteczka. Po wywiezieniu biskupa Borowskiego nie ma żadnej legalnej władzy, którąby jakikolwiek choćby nawet skutku niemający opór rabusiom stawić mogła. Po prostu zlatują się siepacze, to jest: sprawnik, prystaw, żandarmi, pośrednicy pokoju i popi, i nie pytając o nic nikogo, wchodzą do kościoła i obejmują go w swoje posiadanie. Tak się stało i w Targowicy. Kapłan wychodził ze Mszą św., kiedy zbiry weszli do kościoła; w czasie nabożeństwa głośno rozprawiali pomiędzy sobą projektując swoje przekształcenia w zabieranym kościele. Po ukończeniu Mszy świętej przez kapłana, sprawnik zbliżył się do proboszcza i odezwał się do niego, że to ostatnie już nabożeństwo, które odprawił, kościół bowiem natychmiast przechodzi pod rozporządzenia miejscowego popa, że może sobie wziąść z kościoła tylko te rzeczy, które popi uznają za niepotrzebne do swojego obrządku.

Jeżeli Moskale zawsze umieją się wykłamać z postępowania swego w głębi ziem polskich, to zabranie kościoła w Wołoczyskach na samej granicy Galicyi, w miasteczku, przez które przechodzi droga żelazna łącząca z sobą najdalsze świata strony, dowodzi ostatecznie bezczelnego moskiewskiego zuchwalstwa zadającego kłam wszystkim słowom, jakiemi ludzie i dzienniki tak moskiewskie jako i zagraniczne odzywały się o chęciach zgody i ostatecznem porozumieniu się wzajemnem w kwestyi polskiej."

Nas zaś nie zadziwia bynajmniej to zabranie kościoła na samej granicy, bo liberalne dzienniki galicyjskie nieustannemi napaściami swemi na kościół katolicki i wysławianiem zaboru Rzymu, kościołów i własności kościelnej we Włoszech, aż nadto ośmieliły rząd moskiewski do popełnienia takiego gwałtu na kościele w Wołoczyskach.

— Z poznańskiej korespondencyi *Czasu* wyjmujemy ustęp następujący:

Posłów naszych czekają ciężkie chwile z powodu wniesionego prawa o aneksyi Alzacyi. Wiemy, że zajęcie odpowiedniego stanowiska w tej kwestyi jest jedynem zajęciem ich myśli i narad, i nie wątpimy, że zwycięzko z tej trudności acz bardzo wielkiej wyjdą.

Przyjdzie im także walkę stoczyć, skutkiem petycyj ztąd nadesłanych, niezależności Ojca św. się tyczących. Tuszymy sobie, że dla obrony Papieża znajdą równie śmiałe słowa w obronie prawdy i prawa, jak je znajdują w obronie naszych praw gwałconych. Trudność tej walki na tem jednak polega, że frakcya niemiecko-katolicka, w obec chłodu rządu a wrogiej większości podobno nie chciałaby podnieść żadnej zasadniczej walki w tej materyi.

Na 25 letnią rocznicę panowania Piusa IX gotuje się z Wielkopolski adres i deputacya do Rzymu.

— Kraków 11. maja. *Czas* odebrał list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

Na dniu dzisiejszym przesłałem do JW. Rektora J. Kremera i prześwietnego senatu akademickiego podanie. Wierząc, że przekonania moje w tem podaniu wyłożone, odbiją się w sercach rodziców i krewnych tej młodzieży, która się kształci w Jagiellońskim Uniwersytecie, upraszam jak najuprzejmiej o ogłoszenie tego podania w swem szacownem pismie, którego odpis przy niniejszem mam zaszczyt załączyć.

Proszę przyjąć, Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy wysokiego szacunku.

W Krakowie d. 10. maja 1871 r.

P. Moszyński.

Do JW. Rektora Józefa Kremera i Prześwietnego Senatu Akademickiego.

Dnia 7. maja p. dziekan wydziału lekarskiego i razem dyrektor kliniki terapeutycznej z kilku kolegami swymi, w czasie zebrania na wykłady uniwersyteckie. podał uczniom do podpisu adres do księdza Döllingera, który świeżo przez swą duchowną władzę od kościoła powszechnego rzymsko-katolickiego odłączony został; adres ten przesłał także w najdogodniejszym do tego celu czasie, dla zbierania podpisów pomiędzy profesorami i uczniami innych wydziałów.

Dnia 8. maja wieczór, z dziedzińca kliniki wyszedł pochód z pochodniami, ze stu przeszło osób złożony, dla uczczenia p. dziekana Gilewskiego.

Ponieważ w Uniwersytecie Jagiellońskim mam bliskich krewnych, przeto postępowanie takie panów profesorów nie mogło w pierwszej chwili niezatrwożyć sumienia mojego i niedotknąć najboleśniej uczuć moich, widząc zagrożoną rodzinę moją zgorszeniem i co straszniejsze odszczepieństwem. To były pierwsze chwile wrażenia: dalsza chwila rozwagi przedstawiała mi sprawę tę w daleko groźniejszym charakterze. Jestem wyznawcą rzymsko-katolickiego kościoła: wierzę w to wszystko, co mi ten kościół do wierzenia podaje. Wiarę tę naród mój pod jakimbądź rządem zostający, był zawsze gotów stwierdzić i stwierdza stale męczeństwem. Męczeństwo, o którem zapewne p dziekan wydziału medycznego nie wie, zdala od narodu żyjąc, niewspółczując i niewspółcierpiąc z nim; męczeństwo to najuroczystszy ślub pomiędzy narodem i ideą, nań nawet p. dyrektor kliniki terapeutycznej targnąć się nie powinien mieć odwagi! Czyż to ma być takie użycie wpływu i władzy profesora Uniwersytetu, profesora kliniki, który tak często z obrazem śmierci ma sposobność spotkać się i uczyć się z niej nie tylko anatomii patologicznej, ale i anatomii ducha, aby zamiast właściwego katedrze swej wykładu, szermierką religijną lub polityczną słuchaczów swych zajmował; aby korzystał z niedoświadczenia młodocianych umysłów, którym zaledwo z posłuchu znana jest kwestya, jej przebieg i wypadek; którzy pod moralnym naciskiem powagi profesora a jutro egzaminatora o ich przyszłym losie stanowiącego, może nie wszyscy tak wierzyli jak podpisywali. Zaprawdę, nie wiedzieli, co podpisali, jak nie wiedział co czynił p. profesor terapii, rozwiązując kwestyę teologiczną Wszakże podpisując adres przeciwko wyrokowi kościoła za wyklętym, sami karom kościoła podpadają, gdyż jakby sami stawali na drodze nowej schyzmy w narodzie, wyrzekając się wiary swych przodków, wiary swej rodziny.

Istniejące prawo zostawia każdemu wolność wiary — i niewiary, mogli więc panowie profesorowie, w szczupłem swem gronie myśleć i czynić jak im przekonanie ich czy natchnienie kazało; ale prowadzić za sobą młodzież, szczepić schyzmę religijną w miejscach urzędowych wykładów klinicznych, stawać się przyczyną zamieszek w pojęciach wiary, — istotnie nie wiem, jaką za to zasługę przed krajem i wdzięczność zjedna sobie taki profesor.

Tak jest, takie są skutki wykładów na klinice krakowskiej; bo co bądź kto sądzić zechce o ważności klątwy, dopóki kościół katolicki ma prawny byt, takie jak wyżej powiedziałem ma znaczenie klątwa, takie jej skutki.

I to dzieje się w czasie, gdy nam tyle jedności, tyle spokoju i uczciwości w pracy wspólnej narodowej potrzeba. Ani prawa Boskie, ani prawa ludzkie nie mogą być obojętnemi na czyny zbyt i zbyt groźne pojedyńczych indywidualności.

Ale ja nie wzywam praw boskich, chociaż je spominam, na głowę p. dziekana, który zapewne, zna swoje prawa, a z boskiemi w swoim czasie porozumieć się potrafi; nie wzywam praw ludzkich, radbym owszem, gdyby chciały i mogły być surowymi, zasłonić go od ich skutków, — ja tylko ośmielając się zmierzyć powagę moją z powagą p. dziekana, odzywam się tak uroczyście do Ciebie Magnifice Rector, i do Was Członkowie Prześwietnego Senatu Akademickiego, jak uroczyście p. profesor kliniki wezwał do rozbioru Teologii uczniów swojego wydziału Wzywam Was, abyście uspokajając nasze sumienia głośno wyrzekli: co trzymacie, jak sądzicie o postępku p. dziekana Gilewskiego, który omylny jako lekarz i profesor uważa za nieomylne prawa swoje, i Teologię, naukę na objawieniu opartą, pod tę kategoryę podciąga Abyście wyrzekli: czyli jest zniewaga dla kościoła od Uniwersytetu nań wymierzona, gdy dzień uroczysty Męczennika i Patrona Polski na uczczenie p. dziekana i wyklętego JM. ks. Döllingera wybrany został. Abyście wyrzekli: czy jest rzeczą godziwą i prawną, czynić z katedry kazalnicę antyreligijną, gorszącą młodzież, którą kraj nie w tym celu na Uniwersytet krakowski wysyła. Abyście wyrzekli: czyli Uniwersytet Jagielloński, który jak dotychczas przez pięć wieków był Uniwersytetem z charakterem niezaprzeczonym Wszechnicy rzymsko-katolickiej, a na całym obszarze ziem polskich jedynym polskim Uniwersytetem; czyli powtarzam: charakter ten ma być podany w wątpliwość, że w nim jeden lub kilku profesorów, pociągnąwszy wpływem swoim moralnym młodzież, do zadania fałszu tej prawdzie i historyi, zotsaje narażony na szwank w obec opinii kraju; ma to znaczenie swoje wiekowe zatrzeć, wyrażając publicznie odmienne swoje zasady i podnosząc otwarcie głos bluźnierczy przeciw Namiestnikowi Chrystusa, przeciw katolickiemu kościołowi; czyli nakoniec ten rozbrat rzucony w łono katolickiego polskiego narodu, ta jawna schyzma otrzymać może Wasze zatwierdzenie?

Proszę przyjąć i t. d.

Kraków dnia 10. maja 1871 r.

Francya. (Następującą odezwę rozlepiono na murach Paryża). „Niewiasty paryskie, w imię ojczyczy, w imię honoru, w imię nareszcie ludzkości, domagają się rozejmu.

„Zdaje się im, że okazaną rezygnacyą podczas zimy i w ciągu oblężenia nabyły prawa być wysłuchanemi, a spodziewają się, że jako i żony i matki trafią do serc tak w Wersalu jako i Paryżu.

„Znużone cierpieniami, przerażone ogromem nieszczęść doznanych i grożących im jeszcze, nieszczęść bez chwały, powołują się na wspaniałomyślność Wersalu i Paryża."

„Proszą obu tych miast, aby broń złożyły choć na jeden dzień, na dwa, na czas najkrótszy, byleby bracia mogli się rozpoznać, porozumieć i przyjść do rozwiązania na drodze pokoju i ugody toczącego się sporu.

„Wszystkie niewiasty, których drobne dziatki mogą dosięgnął bomby w kolebkach, których mężowie z przekonania do walki należą, albo których mężowie i synowie zarabiają na chleb dzienny służbą na wałach; wszystkie te, co obecnie samotnie pozostały na straży domowego zakątka, tak spokojne jak i egzaltowane, z głębi serc swoich wołają o pokój!"

— Okólnik Thiersa z dnia 9. maja brzmi: „Zręczne dowództwo armii poparte walecznością wojska, świetny osiągnęło rezultat: Fort Issy obsadzony dziś został po 8-dniowym ataku przez 38 pułk liniowy. Znaleziono tam wiele amunicyi i materyału artyleryjskiego. Jutro podamy szczegóły; lecz już dziś możemy oddać pochwałę odwadze, z jaką jenerałowie nasi pod krzyżowym ogniem fortów Vanves, obwodu i Issy prowadzili roboty aproszowe. Inżynieryi należy wielka część tych szybkich i stanowczych rezultatów.

„Fort Vanves znajduje się w stanie, który mu nie na długo dozwoli oporu. Wreszcie zdobycie samo Issy wystarcza, aby obecnie przyjętemu planowi ataku zapewnić rezultat. Tej nocy jen. Douay po strasznej kanonadzie bateryj w Montretout, przebył z pomocą ciemności nocnych Sekwanę i zajął pozycyę przed Boulogne na przeciwko bastyonów 67, 66 i 65, które tworzą dzieła Point du jour; 1400 robotników wziętych z rozmaitych pułków, otworzyli około godziny 10ej wieczorem aprosze i pracowali całą noc aż do świtu.

„W chwili gdy roboty zaprzestać musieli, sięgało ich prawe skrzydło aż do Sekwany, lewe aż do ostatnich krańców Boulogne. Dzięki ich gorliwości i odwadze o godzinie 4tej zrana byli już w pozycyi zakrytej i zasłonięci przed ogniem nieprzyjacielskim. Teraz są o 400 metrów od obwodu, to jest w odległości, w której, gdyby chcieli, mogliby już urządzić baterye wyłomową. Wszystko spodziewać się każe, że straszne przejścia zacnej ludności paryskiej zbliżają się do kresu i że ohydne panowanie obrzydliwej fakcyi, która wzięła za godło swe czerwoną chorągiew, w krótce zaprzestanie gnębić i bezcześcić stolicę Francyi. Należy mieć nadzieję, że teraźniejsze wypadki służyć będą naśladowcom komuny paryskiej za smutną naukę i wstrzymają ich od narażenia się na surowość ustaw, jaka ich czeka, gdyby odważyli się dalej jeszcze przeciągać równie zbrodnicze jak śmieszne postępowanie."

— (Komitet tymczasowy) utworzony w Bordeaux dla zwołania kongresu delegowanych z miast Francyi, ogłosił był następujący program kongresu:

Art 1. Zwołuje się do Bordeaux kongres delegowanych z miast Francyi w celu rozważenia środków, które najwłaściwiej potrafią zagasić wojnę domową, zapewnić swobody municypalne i umocnić rzeczpospolitę.

Art 2. Każde miasto z 20.000 mieszkańców wysyła jednego delegowanego. W każdym razie odłamek dodatkowy, wynoszący 5.000 daje prawo wysłania jednego więcej delegata. Główne miasta departamentów i okręgów liczące mniej jak 20.000 mieszkańców wyszlą po jednym delegacie.

Art. 3. Ponieważ delegowanych powinien naznaczyć powszechny głos obywateli, zaproszenia zatem imienne przesłane będą radcom municypalnym, mianowanym przy wyborach 30. kwietnia 1871. w porządku listy aż do liczby reprezentantów, do której miasto ma prawo, i aż do wyczerpania listy w razie odmowy, śmierci, dymisyi lub innych przeszkód, które się wydarzyć mogą poprzednio zapisanym.

Art. 4. Ażeby uniknąć wszelkiego zarzutu przeciwko legalności swoich posiedzeń, kongres zachowa charakter zgromadzenia prywatnego. Prócz członków jego nikt tam nie będzie miał prawa wstępu, chyba przedstawiciele prasy i osoby zaproszone przez biura.

Art. 5. Kongres zgromadzi się w Bordeaux w w przeciągu dziesięciu dni następujących po wyborach 30. kwietnia.

Art. 6. W każdem mieście stosownie do liczby wysyłanych delegatów zbierane będą składki na koszta kongresu.

Art. 7. Wzywa się wyborców, komitety i dzienniki, aby rozpowszechniały ten akt zwołania i przykładały usiłowań, aby przyszło do skutku zebranie się kongresu.

Bordeaux 25. kwietnia 1871.

Kronika.

Lwów 12. maja. Major Kühnel, zamieszkały w Bernie, darował był w r. 1867 Zakładowi narodowemu Im. Ossolińskich część swego znakomitego zbioru obrazów i sztychów, a zarazem zawiadomił Zakład, że w testamencie swoim zrobił na rzecz jego zapis z pozostałej części swego zbioru.

W roku 1869 major Kühnel z niewiadomych przyczyn zmienił swój testament, czyniąc jeneralnym sukcesorem swego majątku miasto Lwów. — Prezydent miasta przed kilku dniami odebrał telegram z Berna, że p. major Kühnel dnia 3. maja r. b. umarł.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono więc, aby wysłać do Berna p. wiceprezydenta Jasińskiego, aby przeprowadził tenże w imieniu gminy miasta Lwowa potrzebne pertraktacye sądowe i opa-

trzyć go pełnomocnictwem, na mocy którego tenże przekonawszy się wprzód dokładnie że z powodu spadku tego miasto żadnej nie poniesie szkody, spadek ten imieniem gminy miasta Lwowa będzie mógł przyjąć.

— Wiadomą jest rzeczą, że od najdawniejszych czasów młodzież szkolna we Lwowie w czasie dni krzyżowych, w razie sprzyjającej pogody, odprawiała procesyę po kościołach, czyli tak zwaną „drogę krzyżową“ Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej p. Maszkowski postawił wniosek, aby wyjednać to u Rady szkolnej, iżby wprost zakazała w tym roku młodzieży odbywanie tej procesyi, motywując wniosek swój tem, iż w tym roku jest „pół pogody a pół słoty“, i że z tego powodu dziatwa „nieszczęsnym sposobem może dostać kataru“, a popierając twierdzenie to reminiscencyami własnego w tej mierze nabytego doświadczenia. Z tego powodu wywiązała się długa dyskusya, której z gorączkowem oczekiwaniem przysłuchiwało się z galeryi grono najżywiej tą kwestyą interesowanych, młodych obywateli. Dyskusya ta dała nam poznać w osobie pana Dobrzańskiego nad spodziewanie gorliwego nad utrzymaniem wiary i moralności żarliwie czuwającego męża, który chce, aby wszystkie podobne obchody religijne odbywały się w najgłębszem skupieniu ducha, i obawia się, aby brak takiego skupienia, (łatwy zresztą do przypuszczenia u młodzieży) nie był profanacyą religii!! — Bardzo to pięknie ze strony p. Dobrzańskiego, że tak dba o to, aby nie było profanacyi religii, zwracamy jednak uwagę p. Dobrzańskiego, iż przy podobnych dłużej zwłaszcza trwających obchodach religijnych, nie wymaga kościół takiego skupienia ducha, jak przy modlitwie i byle te odbywały się z odpowiednią przyzwoitością, sam obchód już, jako taki, cel swój osiągnie. Mimo to wyrażona obawa p Dobrzańskiego przed zagrażającą tym sposobem profanacyą religii, wywarła wpływ na umysłach pp. Radnych. A gdy w końcu jeszcze p. Maszkowski zwrócił uwagę radnych na tę wielkiej doniosłości okoliczność, iż „nie tylko są ojcami miasta, ale zarazem z pewnością ojcami swoich dzieci“, pp. radni uczuli się do głębi przekonanymi i uchwalili wniosek pana Maszkowskiego. Młodzi obywatele na galeryi pospuszczali nosy na kwintę.

— Cała ta sprawa przekonała nas tylko, jak słabe wyobrażenie posiada Rada miejska o zdolnościach pedagogicznych Rady szkolnej kraj., skoro nie przyznaje jej nawet kompetencyi samowolnego rozwiązywania tej kwestyi, czy w dniu kiedy jest słota, mogą chodzić po dworze lub nie ..

— Poruszono także na wczorajszem posiedzeniu kwestyę rokowań z namiestnictwem o oznaczeniu granic władzy Rady miejskiej w sprawach policyi miejscowej. Uchwalono do rokowań tych wybrać komisyę z trzech delegatów złożoną z zastrzeżeniem aby prezydent miasta miał także wolny wstęp na obrady. Do komisyi tej wybrano panów: Riegera, Wolskiego i Dobrzańskiego. Ponieważ sprawa ta w Krakowie przez Radę miejską tamtejszą załatwioną już została, dlatego komisya prosić ma Radę krakowską o udzielenie jej wyniku i przebiegu tych rokowań.

— **Pożary**. Dnia 19. kwietnia zgorzała w Smolniku w powiecie liskim, karczma dworska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 100 złr. Dnia 17. kwietnia zgorzała w Jastrzębkowie w powiecie lwowskim, zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma Szkoda wynosi 180 złr. Dnia 14, kwienia zgorzała w Straszkowicach w pow. staromiejskim zagroda włościańska. Ogień miał być podłożony. Szkoda wynosi 200 złr. Dnia 24 kwietnia zgorzała w Starym Jażowie w pow. jaworowskim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 240 złr. Dnia 19. kwietnia zgorzała w Baryczy w powiecie brzozowskim zagroda włościańska. Ogień miał być podłożony. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 300 złr. Dnia 21 kwietnia zgorzały w Uluczu w pow. birczańskim trzy zagrody włościańskie Ogień miał być podłożony. Szkoda wynosi 900 złr. Dnia 4. kwietnia zgorzała w Zawadzie w powiecie myślenickim, karczma dworska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 750 złr. Dnia 24. kwietnia zgorzał w Kleszczowie w powiecie trembowelskim dom szkolny. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 450 złr.

— **Bractwo św Archanioła Michała** na sprawozdanie z dnia 20 lutego r. b. z czynności swoich z roku 1870 przesłane Ojcu św, otrzymało od Tegoż następującą odpowiedź w liście odręcznym:

Do ukochanych synów moich i szlachetnych mężów Edwarda bar. Stillfried jako prezydenta, Józefa hr. Fürstenberga wice-prezydenta i reszty członków wydziału Bractwa św. Archanioła Michała we Wiedniu.

Pius P. P. IX.

Ukochani Synowie! Pokój i apostolskie błogosławieństwo moje przesyłam Wam!

Wielce miłem i przyjemnem było Nam pismo wasze godne ukochanych synów Naszych, w tak wysokim stopniu odznaczających się czcią i miłością dla Stolicy Apostolskiej.

Poznaliśmy z niego jasno i wyraźnie wytrwałą pracę i znakomitą gorliwość, jaką i Wy i Bractwo wasze i inne także stowarzyszenia austryackie w tym samym co i wasze założone celu, w ubiegłym roku okazały dla sprawy religii św. i wolności Stolicy apostolskiej.

Dostrzegliśmy również, że miłosierny Bóg w dobroci Swojej usiłowania wasze błogosławi i wspiera. Zapał wasz bowiem co dnia wzrasta, co dnia nowe powstają stowarzyszenia, podobnem natchnione dążeniem, a przy tak gwałtownych jak dzisiaj natarczywościach przeciw kościołowi św. wymierzonych, tem świetniej objawia się w zastępie cnotliwych szlachetne współubieganie się w dobrem i cnocie.

Z całego serca składamy dzięki Bogu za przywiązanie i męztwo wasze, ukochani synowie, które i Nam i samemu kościołowi jest pociechą, i nie wątpimy bynajmniej że za zasługi wasze około stolicy Apostolskiej łożone, za łaską Boską w tem i w tamtem życiu najobfitszą odbierzecie nagrodę.

Tymczasem udzielamy, jak to jest Naszym obowiązkiem, Wam i wszystkim stowarzyszeniom, o których przywiązaniu i miłości ku Nam donieśliście, największą pochwałę i dziękczynienie Nasze, nie tyle według miary upodobania Naszego w synowskich ofiarach waszych, ile według miary o wiele szacowniejszej i droższej Nam miłości i gorliwości waszej, które nieskończenie podnoszą wartość i cenę tych ofiar.

Zapewnienie wasze, że stan niewoli, w jakim się obecnie znajdujemy, gorliwość waszą w obronie spraw Kościoła św, i w gorących modłach za Nas tembardziej podnieca, nietylko że i w Nas wznieca tem silniej ojcowską miłość ku wam, ale utrwala zarazem ufność Naszą w pomoc Bożą i jest Nam pociechą w cierpieniach, boleściach i goryczach.

Nie ustawajcie tedy, ukochani synowie, w działaniu waszem i niech was moc Boga wspiera, bo jeśli będziecie brać udział w walce przeciw nieprzyjaciołom Jego, to i nagrodę otrzymacie.

Jako rękojmię jednak wszystkich łask niebieskich, jako zadatek Naszej szczególnej ku wam miłości, przyjmijcie Apostolskie Błogosławieństwo Nasze, które wam, każdemu z osobna i wszystkim wraz, jakoteż wszystkim pobożnym wiernym, których datki otrzymaliśmy, najmiłościwiej udzielamy.

Dan w Rzymie u św. Piotra 1go kwietnia 1861, w dwudziestym piątym roku Naszego Pontyfikatu.

Pius PP. IX. m p.

— **Paryska Barbara Ubryk**. Nie zapomnieli jeszcze pewnie czytelnicy nasi owej sławnej historyi o krakowskiej Barbarze Ubryk. Sprawa ta przed kratki sądowe pociągnięta, skończyła się oczywiście najzupełniejszą klęską i zawstydzeniem naszych zacnych liberałów, którzy przed wyjaśnieniem jeszcze całej sprawy z niesłychaną szarlataneryą wyzyskiwali łatwowierność ogółu, nieobznajomionego ze sprawą, i na ten rachunek przez czas dość długi bili w wielki bęben filantropijny do szturmu przeciw powstającej na nowo „hydrze średniowiecznej“.

Dziś liberalne dzienniki niemieckie z szczególną predylekcyą podają drugie poprawne paryskie wydanie wspomnionego skandalu. Twórcą jego jest świeżo powstały organ p. Rocheforta, paryski „*Mot d' Ordre*“. Zadaniem i celem głównym tego pisma jest: obecnie podtrzymywać sztucznym sposobem, choćby za pomocą fałszów i skandalów ducha w rokoszanach paryskich. W tym celu wymyślił zacny ten organ owo „odkrycie“ na zużyty już zresztą temat krakowskiej Barbary Ubryk. Scena: klasztor Piepus w Paryżu; *Corpora delicta*: trzy zamurowane zakonnice, kości ludzkie, narzędzia męczeńskie i t. p. P. Rochefort nie natężył widocznie fantazyi swojej, są to bowiem wszystko rzeczy po tysiąckroć już powtarzane Żaden przedmieszczanin lwowski dziś w nic już nie uwierzy. Mimo to *Gazeta Narodowa* podała tę baśń bez żadnej ze swej strony uwagi, a ultra liberalny *Dziennik Polski* wyż pomieniony skandal poda zapewne jako wiadomość „z najwiarygodniejszych źródeł“ i weźmie ztąd asumpt do ognistej filipiki przeciw księżom i zakonom. Dodajemy mimochodem, że żaden z poważnych dzienników, nawet z pomiędzy protestanckich — a nawet — *Nowa Presse* wiedeńska nie umieściła owej baśni bez protestującej glosy ze swej strony.

— **Pułk 19. piechoty pruskiej** (drugi pułk poznański), stoi załogą w Moguncyi. Dnia 5. b m. zwołano ten pułk i odczytano wyrok skazujący czterech rezerwistów na karę śmierci, którą to karę król zamienił na dożywotne więzienie, a sześciu czy też siedmiu żołnierzy skazanych było na 10 lat więzienia w domu poprawy (najcięższe więzienie) tudzież wielu innych na całe życie do twierdzy. Dzienniki nie wymieniają, za co tak sroga kara wymierzoną była, domyślają się tylko, że żołnierze ci dopuścili się przeciw swoim oficerom czynu kodeksem karnym potępionego, i to w czasie powołania ich pod broń

— **Straty wojsk północno-niemieckich** wynoszą według urzędowego zestawienia od 24. lipca 1870 do 22. lutego 1871 roku: A. W oficerach, lekarzach, chorążych wicefeldweblach i wachmistrzach 1025 w poległych, 3240 w rannych i 59 w zagubionych. Ogólna suma oficerów 4324. pomiędzy tymi poległo 3 duchownych. B. Feldweblów, podoficerów i szeregowych 13,530 zabitych, 67,563 rannych, 11,020 zagubionych. Suma podoficerów i żołnierzy 92,113, do tego oficerów 4324, ogółem 96.437 głów.

— Dr. Vergani w Medjolanie, nagromadził niesłychanie wielki zbiór gazet z całego świata i urządzi wkrótce ich wystawę. Udał się on także, jak donoszą *Narodni Listy*, do redakcyi gazet czeskich z prośbą o przysłanie mu po jendym egzemplarzu takowych pod adresem: *Dr. G Vergani Milano. Strata Morigi B.*

— **Zakłuczyn nad Dunajcem**. W dniu 29. kwietnia odbyło się uroczyste wprowadzenie nowego proboszcza ks. Jakóba Rozwadowskiego, byłego dusz pasterza w Tymowy. Ten powszechnie znany i szanowany kapłan aczkolwiek dopiero od paru tygodni tu pozostawał, umiał sobie swoją gorliwością, roztropnością i uprzejmością zjednać sympatyę ogólną. Obrzęd był świetny: licznie zgromadzone duchowieństwo, obywatele, mieszczanie i wieśniacy z chorągwiami i śpiewem, przy huku moździerzy, udali się na plebanię Z tąd wyprowadziła ks. Jakóba Rozwadowskiego dwóch obywateli w kontuszach a dwanaście dziewcząt w bieli z rozpuszczonemi włosami szły obok niego rzucając mu kwiaty po drodze, a klucze od domu Bożego niosła na wezgłowiu w wieniec przystrojona kilkoletnia dziewczynka. Ksiądz kanonik Martusiewicz w krótkości przemówił od wielkiego ołtarza o obowiązkach proboszcza i obowiązkach parafii, a potem odprawił ks. Jakób Rozwadowski w asystencyi sumę, podczas której ks. Pociołowski znany kaznodzieja piękne kazanie powiedział; po sumie dziękując wszystkim przyrzekał być ojcem i przyjacielem parafii. (*Kraj.*)

— **W Odessie** w pewnej łaźni żydowskiej wydarzyło się nieszczęście. — Murowane sklepienie łaźni, prawie w całości zawaliło się. W jednym oddziale zabitych zostało 6 kobiet, z których dwie brzemienne; w liczbie zabitych znajduje się i utrzymująca łaźnię żydówka. — W drugim oddziale wypadków śmierci nie było, lecz wiele osób poniosło znaczne stłuczenia. Dom, w którym mieściła się łaźnia najlichszego gatunku i odznaczająca się nadzwyczajną taniością, zbudowany był przed 60ciu laty.

Sprostowanie. Do Nru wczorajszego *Unii* wcisnęły się trzy pomyłki, które prostujemy. W korespondencyi z Rzymu z datą 3go maja w ustępie trzecim w wierszu 24tym po słowie: „Florencyi“ stać powinno: *żąda satysfakcyi*; dalej w 4tym ustępie tejże samej korespondencyi w wierszu 15tym w miejsce słowa: „są apostołami“ powinno być: *są apostatami en form.* Nakoniec na odwrotnej stronie w „Przeglądzie politycznym“ w ustępie 3cim artykułu zatytułowanego: „Wolnomurarze paryscy a komuna“ zaczynającym się słowem: „W powód“ w miejsce tego wyrazu ma być: *W powodzi* i t. d

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia. Na posiedzeniu wydziału konstytucyjnego Rady państwa z d. 10. marca wniósł Sturm, aby wnieść do izby deputowanych wybór delegacyi; wniosek ten uchwalony został; odrzucono zaś wnioski Sturma o odwleczenie wyboru delegacyi aż do uchwalenia budżetu i aby upraszać rządu o odroczenie wspólnych delegacyj. Prezes ministrów hr. Hohenwart oświadczył przy tej sposobności, że równoczesne zasiadanie delegacyi i Rady państwa wzięte zostało pod rozwagę. Następnie przystąpiono do rozpraw nad przedłożeniem rządu tyczącem się Galicyi, oraz nad wnioskiem Dinstla pod względem wyborów bezpośrednich. Przyjęto wniosek Giskry, aby nad obiema kwestyami obradować wspólnie i rozpocząć nad tym przedmiotem ogólne rozprawy.

Na ponowne zapytania o stanowisko rządu do wyborów bezpośrednich, rzekł Hohenwart, że rząd obstaje na zajętem już dawniej przez siebie stanowisku, nie wniesie do Rady państwa projektu wyborów bezpośrednich; nie uważa wniosku Dinstla za nieodłączny od przedłożenia galicyjskiego, a nie może się pod względem tego wniosku bliżej wyrazić, gdyż takowy brzmi nazbyt ogólnie.

Na zapytanie Herbsta, czy deputowani galicyjscy w Radzie państwa głosować będą także nad temi przedmiotami, które Galicya ma samoistnie traktować, odpowiedział Hohenwart twierdząco, albowiem Galicya ma także interes w sprawach ogólnych monarchii a przez zastrzeżone Radzie państwa prawo uchwalania pieniędzy, wytknięte zostały Galicyi zapory.

Na zapytanie Lassera, czy rząd przyznane Galicyi koncesye pragnie przyznać również innym krajom, oświadczył Hohenwart: Jak na teraz Galicya sama tylko postawiła podobne żądania; wprawdzie istnieją także żądania ze strony Czech, a jeżeli Czechy poprzestaną na koncesyach przyznanych Galicyi, rząd gotów takowe im udzielić.

W końcu wydział uchwalił wniosek Kliera, że podkomitet adresowy ma jak najspieszniej zdać sprawę z przekazanego sobie polecenia.

Banhans zapytał rządu o motywa wniesienia przedłożenia w sprawie galicyjskiej, o zapatrywanie się rządu pod względem trwałego zadowolenia kraju i czy rząd oczekuje w tej sprawie większości dwóch trzecich części głosów Rady państwa.

Grocholski odpowiadając, wskazuje na dawniejsze rozbiory rezolucyi galicyjskiej i przyrzeczenia korony w ostatnim mesażu zrobione sejmowi galicyjskiemu. Rząd ma powód przypuszczenia, że teraźniejszy sejm nie postawi żadnych nowych żądań. Oczywiście, że nie można robić przyrzeczeń po wszystkie czasy wiążących albo też wykluczać przewidywania. Pytanie tyczące się większości dwóch trzecich liczby głosów jest wątpliwe z uwagi na to co się stało podczas zmiany konstytucyi r. 1871. Merytorycznie rząd ma powody, iż musi na pytanie to odpowiedzieć twierdząco.

Na posiedzeniu Wydziału finansowego Izby poselskiej dnia 10 b. m. przy rozprawie nad rozdziałem: „Rada ministrów“ wszystkiemi głosami przeciwko 4 wykreślono pozycyę 100 000 złr. na fundusz dyspozycyjny.

Wniosek Brestla, aby w rubryce budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych przyjąć kwotę 120.000 na koszta policyi państwowej i wniosek Lassera o wyznaczenie 127.000 na wydatki tajne przyjdą ewentualnie pod obrady na jednem z najbliższych posiedzeń.

Dziś posiedzenie Rady państwa. Dzienny porządek następujący:

1. Wybór dwóch komisyj, a mianowicie jednej z 15 członków do obrad wstępnych nad przedłożeniem rządowem o reorganizacyi żandarmeryi, drugiej z 9 członków do obrad wstępnych nad przedłożeniem rządowem o wybudowanie kolei żelaznej z Hieflau do Eisenerz.

2. Pierwszy odczyt przedłożenia rządowego o przeprowadzeniu drogi z prateru w Wiedniu do Kagran.

3. Sprawozdanie wydziału petycyjnego o prośbie stowarzyszenia kupieckiego w Wiedniu, aby wydać ustawę nie uznającą moratoryum we Francyi.

4 Trzeci odczyt projektów do ustaw:

a. zniesienia rękojmi rządowej, dawanej pierwszemu towarzystwu żeglugi parowej na Dunaju;

b. opodatkowanie tego towarzystwa i rozdział jego podatku dochodowego.

5 Drugi odczyt przedłożenia rządowego o wybudowaniu kolei żelaznej z Komotau do Brummersdorf.

6. Drugi odczyt przedłożenia rządowego o uregulowaniu pensyi nauczycieli w szkołach ćwiczeń, połączonych z zakładami wychowawczemi rządowemi.

7. Sprawozdanie wydziału skarbowego o przedłożeniach rządowych; odnoszących się:

a. do sprzedaży wielu przedmiotów własności nieruchomej państwa;

b. sprzedaży własności nieruchomej państwa w ogóle.

8. Sprawozdania wydziału petycyjnego.

Z pod Paryża. Sprawdzają się telegramy o ostatecznem zajęciu przez wojska wersalskie fortu Issy który tak zacięcie był broniony przez rokoszan. Zabrano tutaj 109 dział, a we wsi tego imienia 10 dział; z tych około 50 przystawiono do Wersalu. Znaleziono w samej warowni wszelkie zapasy amunicyi, żywności oraz wódkę zaprawioną ekstraktem tytuniowym, która miała służyć na to, aby gwardzistów narodowych wprawiać w rozdrażnienie i dodawać im sztucznej odwagi. Tutaj to należy szukać przyczyny dla czego wszyscy ranni umierali. Potwierdza się, że cała załoga uszła przez niedostrzeżony przykop. Zapewniają, że wzięcie warowni Issy i znakomite rezultaty osiągnięte przez baterye Montretout, sprawiły prawdziwy popłoch między powstańcami. Ogień z bateryi w Montretout i innych bateryi prowadzony jest silnie Baterye federalistów odpowiadają słabo. Roboty przekopowe ku szańcowi fortyfikacyjnemu gorliwie są prowadzone.

Z Wersalu telegrafują pod d. 11. maja, że ogień przeciwko powstańcom trwa z straszliwym skutkiem. Fort Vanvers jest jeszcze w ręku powstańców. Jeden batalion wojsk wersalskich zdobył dziś w nocy barykady przed Bourg la Reine, przyczem stracili powstańcy około 100 rannych i zabitych; czterdziestu kilku wzięto do niewoli.

W Paryżu w łonie komuny coraz większe rozdwojenie i niedowierzanie. Dnia 10 maja aresztowano członka komuny Allixa — za co niewiadomo.

Rochefort w gwałtownym artykule domaga się, aby Rossela mianowano dyktatorem.

Arcybiskup paryski Darboy nie jest dotąd wolny; wszelako zawdzięcza on przynajmniej życie swoje obawie komuny przed Prusakami. Gdyby jednak teraz wojska niemieckie miały się wdać w sprawy paryskie bezpośrednio, jak to utrzymują z Frankfurtu, życie wielu więźniów komuny a między nimi i arcybiskupa byłoby zagrożone. *La Patrie* donosi, że znów świeżo klub parafii Ś. Mikołaja uchwalił rezolucyę, aby arcybiskup został stracony. „Na szczęście, mówi *Patrie*, pośrednictwo pruskie stoi na straży jego życia, bo członkowie komuny sami o siebie lękają się na przypadek porażki.“

Ks. Deguerry, proboszcz kościoła Ś. Magdaleny w Paryżu, uszedł z więzienia komuny nie za staraniem Bismarka, lecz za pieniądze. Przekupił bowiem swojego klucznika, i z paszportem tureckim wydostał się z Paryża szczęśliwie.

Z Berlina. W uzupełnieniu wczorajszego naszego telegramu z Berlina o zawarciu traktatu pokojowego dodajemy dzisiaj, że według depesz z 11. b. m. Francya wypłaciła już Prusakom 500 milionów fr. z pożyczki zaciągniętej za pośrednictwem Bismarka w Frankfurcie. Prusacy oddają natychmiast wszystkie forty zajmowane pod Paryżem wojskom wersalskim.

Półtora miliarda wypłaci Francya w 6 miesiącach z nowej pożyczki. Dwa te miliardy dostarczają domy bankierskie Rotszylda, Erlangera, Bethmana, Hahna i Bleichrödera.

Resztę kontrybucyi przyjmują Prusacy w rentach francuskich. Nim Francya zupełnie uiści się z długu zatrzymają Prusacy Belfort, Nancy i Longwy.

Z Petersburga 11. maja. Telegram donosi, że wyszedł ukaz cara będący zapowiedzią zlania się królestwa polskiego z carstwem Namiestnictwo warszawskie zamienionem zostanie w jeneralne gubernatorstwo.

Z Konstantynopola 10. maja. Wyprawa morska Midhata baszy ma na celu uśmierzenie powstania Irakańczyków. Wysłano z Konstantynopola ekspedycyę wojskową do ziemi pokolenia Nezdów (w Arabii). Komendantem wyprawy jest Nazis basza.

Telegramy „Unii.“

Berlin 11. maja. Bismark powrócił już z Frankfurtu. Oficyalnie donoszą że w jutrzejszym dzienniku urzędowym zamieszczonym zostanie przebieg rokowań pokojowych.

Wersal 11. maja. Komuna paryska wysłała do Wersalu parlamentarzy. Thiers domaga się bezwarunkowego poddania się oświadczając przytem, że główni motorowie rozruchów nie będą karani śmiercią.

Peszt 11. maja. Horvath minister sprawiedliwości dostał gwałtownego napadu, spowodowanego mocnem wzruszeniem. Państwowy minister finansów Lonyay przybył do Pesztu. Projekt o zaprowadzeniu nowej ustawy prasowej w Kroacyi uzyskał sankcyę cesarską, niemniej projekt dotyczący budowy portu w Fiumie. Peszt zagrożonym został zmową piekarską. Dziś po południu piekarze i krawcy świątkujący od dni kilku, zgromadzili się na posiedzenie, na które władza nie zezwoliła. Oddział trabantów miejskich rozpędził zgromadzenie. Piechota i kawalerya wyruszyła z koszar. Po ulicach rozdają czerwone plakaty treści socyalno-demokratycznej. Wzburzenie jakie daje się czuć w klasach roboczych, wznieca pewne obawy.

Sprawy krajowe.

Wiadomości dyecezyalne. Dnia 10. marca r. b. umarł w Bahnowatem, powiat Turka dyecezya przemyska gr. kat. pleban ks. Bazyli Płatek.

Do parafii tego probostwa wraz z filiami w Pykowie i Moldawsku należy 612 dusz.

Uposażenie stanowią 205 morgów ról, łąk i pastwisk, w owsianej glebie, czysty zaś dochód roczny obliczony jest na 184 złr. ku czemu fundusz religijny dopłaca rocznie 131 złr. celem uzupełnienia kongruy na 315 złr. w. a.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 11. maja. (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 8.30—09.80, żyta 160 fnt. 5 10—5.25, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.10—4.80, hreczka 140 fnt. 4.60—4.80, owies 100 fnt. 3.20—3.30, kukurudza 170 fnt. 7 00.—7.25, groch 6.80—8.00 złr., soczewica 180 fnt 7.75—8.00, fasola 180 fnt. 8.00—9.50, jagły 180 fnt. 12.50, 13.00 złr., koniczyna 180 fnt. 45—53 złr., rzepak zimowy 150 fnt. 12.00—12 50 złr., rzepak letni 150 fnt 11.00—11.50 złr., lnianka 150 fnt. 8.00—8.50 złr., siemię konopne 120 fnt. 5 40—5.60, siemię lniane 150 fnt. 10.00—11 50, anyż rosyjski ctn. 21.00—21.50 złr., anyż płaski ctn. 17.50—18.00 złr., kminek 100 fnt. 15.50—17.00 złr, len 100 fnt. 15—26 złr., konopie 100 fnt. 13—17.50 złr., chmielu 100 fnt. 15—18 złr., miód z woskiem 100 fnt. 26.75 27.50 złr., miód patoka 100 fnt. 25.00—25.50, wosk żółty lwowski 100 fnt 115—118 złr., wosk żółty wiejski 108—110, potaż słomiany 100 fnt. 11.—11.50 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.00—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt 31—32.00 złr., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. 31.00—32 złr., olej lniany surowy 100 fnt 29—30.00 złr., olej konopny surowy 100 f. 28.—28.50 zł., olej konopny rafinowany 100 ft 30—30.50 złr., olej słonecznikowy 100 fnt. 00.00 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt — — złr., łoju 100 fnt 30 00—30.50 złr., wiadro spirytusu 18 00—19 00. (Z Izby handlowej.)

— **Walne zgromadzenie akcyonaryuszów kolei Karola Ludwika** odbyło się 8. b. m. we Wiedniu. Przewodniczył ks Jabłonowski zebranym akcyonaryuszom w liczbie 65, reprezentującym 389 głosów. Ze sprawozdania odczytanego przez p. przewodniczącego wynosi nadwyżka za rok 1870 sumę 1,232.747 złr w. a. Rada zawiadowcza proponuje rozdzielić z tego na akcye 1, 2, 3 i 4 emisyi w łącznej sumie 160.000 sztuk akcyj reprezentujących superdywidendę 3 procentową, to jest 6 złr. 30 ct. w. a. na akcyę, a więc kwotę 1,008.000 złr. rozdzielić między posiadaczy akcyj z powyższych emisyj, pozostającą zaś kwotę w sumie 200.000 przenieść na kwoty udziałowe w r. 1871, resztujące nareszcie 24.747 złr. przyłączyć do funduszu rezerwowego. Superdywidenda za akcye 5ej emisyi również obliczoną jest w wysokości 5 procent, to jest 6 złr. 30 ct. w. a. na akcyą wypada zatem na 28.000 sztuk akcyj kwota rozdzielić się mająca, 176.400 złr. które się pobiera z funduszu przeznaczonego na budowę linii nowej ze Lwowa do Brodów-Podwołoczysk. Na budowę linii Lwów-Brody-Tarnopol-Podwołoczyska upoważnionem jest Towarzystwo na podstawie zagwarantowanych przez państwo 50.000 złr. za milę, do emisyi wartościowych papierów w kwocie 31 milionów złr. w. a. W tym celu emitowano dotąd akcyi w kwocie 22,552.230 złr., pozostaje więc jeszcze kapitał 8,447.770 do dyspozycyi emisyjnej. Rada zawiadowcza stawia przeto wniosek o dalszą emisyę obligów pierwszeństwa, reprezentować mających sumę 8,400.000 w srebrze, a więc 28.000 sztuk akcyj po 200 złr. w srebrze, wolnych od opodatkowania, niosących 7 procent w srebrze i srebrem umarzać się mających; prawo odbioru zachowuje się dla posiadaczy akcyj, w stosunku do ilości posiadanych akcyj, po kursie 90 procent. Wypadnie zatem na każde siedm akcyj jedna obligacya pierwszeństwa trzeciej emisyi. Suma uzyskana z tej emisyi posłuży na zapłacenie resztującej ceny kupna za kolej galicyjską Karola Ludwika p. 2,769.690 złr. jak niemniej użyta będzie na cele budowlane nowych linij do Brodów i Podwołoczysk. Dla ułatwienia prawa odbioru wszystkim akcjonaryuszom wypłaconym będzie kupon lipcowy już od 1—15 czerwca i wydawane będą po ściągnięciu kuponu i po wpłacie częściowej, wypadającej w stosunku do ilości posiadanych sztuk akcyj na każdego akcyonaryusza „kwity interymalne" na pobranie nowych prioritetów z kuponami od 1. stycznia 1872 r. płynącemi.

Zgromadzenie przyjmuje wszystkie wnioski, zgadzając się na zamknięcie rachunków z roku 1870. Wniosek pierwszy br. J. Koenigswartera, aby nowo emitowane obligacye pierwszeństwa podać odbiorcom w wysokości 94 procent nie znalazłszy dostatecznego poparcia — upada. Zgromad enie wybiera nakoniec na członków Rady zawiadowczej panów: v. Rogge, hr. Dzieduszyckiego Kazimierza i F. L. Westenholza.

Kursa z dnia 11. maja 1871.

godz. 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 109 00. Akcye kredyt. węg. 107 50 Anglo-austr. 242.50. Akcye Karola Ludw 265 00. Kolej siedmiogrodzka 171 75. Kolej południowa 178 60. Kolej Alf. 177 50 Kolej państwowa 223 00. Kolej lwowsko-czerniowiecka —.— Napoleondor 9.94½. Kolej wsch. 162.75. Kolej północna 224 00. Kolej Rudolfa 164.50. Kolej węg wschodnia 84.50. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 74.50. Losy z 1864 roku 125.75. Usposobienie: lepsze

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 6. maja 1871.

Pora	Barometr w milimetr. sprow. do 0° Cels.	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	735.51	+ 5·4	73	Z. mier.	10
2. godz. po poł.	734.59	+ 9·9	49	PnZ. »	8
9. godz. wiecz.	732.79	+ 6·9	72	Cicho.	1

W nocy deszcz = 0 90.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz. 7 m 37 rano.
„ „ 11 wieczór.
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano
„ „ 8 „ 7 wiec
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 8 m. 52 rano.
„ „ „ o „ 11 » 50 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o » 7 „ 24 rano.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 50 w nocy

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Lwów, z Izby handlowej dnia 11 maja.	płacą zł wal a	żądają zł wal a
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	263 50	264 50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	172 75	174 00
Banku hip. g. z wpł. 50%	119 00	121 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83 00	83 60
Tow. kred. gal. w. a. 4%	73 00	74 10
Banku hipot. galic. 6%	88 30	88 75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	88 00	88 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 15	75 65
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 78	5 86
Dukat cesarski	5 83	5 90
Napoleondor	09 85	09 93
Półimperyał rosyjski	10 00	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy „	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 84	1 85
Srebro	122 25	123 50
Wiedeń dnia 8. maja.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	59 05	59 15
„ „ „ srebrem	68 85	68 95
pożyczka ost. z r. 1839	295 50	296 50
Pożyczka loter z r. 1854	91 00	92 00
„ „ „ 1860	97 20	97 30
„ „ „ 1864	126 75	126 25
„ podatk. „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	124 50	125 50
Oblig. indemniz galic	74 50	75 00
„ „ bukow.	73 50	74 00
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	247 75	248 25
Centralny bank	56 00	58 00
Kredytowy zakład	279 10	279 30
Franko-Austryackie	109 50	110 00
Galicyjskie dla handlu i przem.	100 00	101 50
Generalbank	91 00	92 00
Hipoteczny bank galicyjski	118 50	119 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	744 00	745 00
Vereinsbank	106 00	106 50
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz. austr.	79 60	79 90
Borysł Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	30 00	31 00
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	177 25	177 50
Karola Ludwika	262 50	263 00
Północna Ferdynanda	2237 00	2242 00
Franciszka Józefa	201 00	201 25
Lwowsko-Czerniow. Jassy	171 75	172 25
Rudolfa	164 25	164 50
Siedmiogrodzka	171 50	172 00
Staatsbahn	420 50	421 50
Południowa	178 00	178 20
Tramway wied.	216 50	217 00
Łupkowska	161 50	162 00
Węgierska północna	163 00	163 50
„ wschodnia	84 50	84 75
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 00	88 25
Bank włościański galicyjski	88 00	88 50
Tow kred ziem. gal 4%	72 50	72 50
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k	97 50	97 57
Bank nar austr. 5% w. a	92 60	92 50
Bodencredit w srebrze 3%	106 25	106 50
Bodencredit w. a. 5%	86 80	87 10
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d. prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	89 00	89 20
Ferdynanda północna	106 50	106 75
Karola Ludwika dawn.	104 75	105 25
„ „ z r. 1867	100 00	100 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 00	91 18
„ „ „ z III em	83 40	83 60
Rudolfa	89 00	89 50
Siedmiogrodzkiej	88 90	89 10
Południowej kolei	112 25	112 50
Państwowej kolei (10% podat. prc. srebr.)	139 00	139 50
Czeska zachodnia	95 75	96 25
Elżbiety nowa (10% podat., prct. w. a.)	102 50	103 00
Elżbiety dawne	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	163 75	164 00
„ Rudolfa	15 00	15 20
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	17 00	18 00
„ hr Palfy	29 00	30 00
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b.	91 90	92 00
Paryż 100 frank.	49 15	49 20
Londyn 10 ft szterl.	125 50	125 25
Frankfurt 100 zł oł w p. N.	104 15	104 25

OGŁOSZENIA.

Wydawca, Ks. Otton Hołyński.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.